

Niezlomna jest wola narodów

uregulowania

wszystkich spornych spraw międzynarodowych

drogą rokowań

Komunikat Sekretariatu
Światowej Rady PokojuSEKRETARIAT Światowej Rady Pokoju opubliko-
wał komunikat, w którym czytamy m. inn.

„Dar Pomorza” powrócił do kraju

Do portu gdyńskiego powrócił z dalekomońskiego 2 i pół miesięcznego pójazu ściszonego statek szkolny polskiej marynarki handlowej „Dar Pomorza”.

Statek w swym rejsie do-
tarł aż do Wysp Azorskich na Oceanie Atlantyckim.
W CZASIE rejsu blisko 150
słuchaczy Technikum Morskie-
go Mechanicznego i Techni-
kum Morskiego Nawigacyj-
nego odbyło praktykę wakacyj-
ną i pogłębiło nabyte wiado-
mości teoretyczne.

PROSTE i słuszne idee za-
warte w apelu Światowej Ra-
dy Pokoju z 20 czerwca, zdo-
były już serca i myśli setek mi-
lionów nieprzyjaciół i kobiet
wszystkich krajach. Idee te
wyrażają ożywiający narody
niezlomną wolę uregulowania
wszystkich spornych spraw
międzynarodowych drogą roko-
wań. Wola narodów przeciw-
stawia się wpływom jescze-
cie siłom, które starają się
przeszkodzić rozkładaniu na-
pięcia międzynarodowego oraz
podwajać porozumienia lub od-
sunąć je na przyszłość.

ZADANIE światowej opinii
publicznej doprowadziło
już do tego, że zyski się na-
dziewie ludzi na położenie kresu
przelewowej krwi w Korei.
Zawarcie rozejmu, które było
zwycięstwem idei rokowań,
umniejsza w ludziach wiarę
w możliwości osiągnięcia porozu-
mienia i zagraża ich do dal-
szej akcji.

Po zapoznaniu się narodów
z uchwałami powyższymi przez
Światową Radę Pokoju w Bu-
dapeszcie, światowa kampania
na rzecz rokowań rozwinęła
się we wszystkich krajach.

ŚWIATOWA kampania na
rzecz rokowań — brzmiała
na zakończenie komunikatu — ogar-
nia obok uczestników ruchu
obrony pokoju nowe szeregów
warstwy ludności. Istnieje
więc wszelkie możliwości dla
dalejzego rozwijania tej kampa-
ni. Światowa kampania na
rzecz rokowań, dając każdemu
człowiekowi, każdemu narodowi
wielką możliwość, w której
zdoła doprowadzić do nowych
zwycięstw w walce o pokójko-
we rozwiązanie problemów
międzynarodowych.

* AGENCJA TASS podaje za ra-
diem moskiewskim, że w wyniku trzęsie-
nia ziemi na wyspach Keftelonia,
Zakynthos i Itaka wiele miast i o-
siedli uległo zniszczeniu. Przeszło
30 tysięcy domów leży w gruzach.

W PIĄTEK odbyło się uro-
czyste przekazanie Sztandaru
Współzawodnictwa Pracy za
drugą kwartał 53 roku zdoby-
tego przez PZM w Szczecinie
w współzawodnictwie pracy z
PŁO w Gdyni.

Na zdjęciu: Produkcję pra-
cownicy PZM Kowalski, Spli-
wanowicz i Omada w chwili
po uroczystości Sztandaru. W
głębi przedstawiciele Zarzą-
du Głównego Związku, Jani-
szewska.



Święto Ludowej Rumunii



SZCZESLIWE dzieciństwo dzieci rumuńskich.
Na zdjęciu: Dzień w szkole z żeńskiej szkoły podstawowej
Nr. 52 w Bukareszcie.

W DNIU 23 sierpnia 1944 roku posuwające się w zwycięskiej
ofensywie armie radzieckie wyzwoliły ziemię rumuńską od
hitlerowskiego najazdu, a narodziła się podziłość kraj
przeciwko faszystowskiej władzy, obalając dyktatorstwo Antone-
scu.

DZIAŁANIA wojenne, a jeszcze
bardziej rabunkowa gospo-
darka faszystowskich władców
sprawiały, że nieliczne, istniejące
w tym kraju fabryki, ogolone z
maszyn, pozabawione surowców,
często zniszczone wskutek nola-
tów powietrznych — nie mogły roz-
począć produkcji. Nie było węgla,
nie było chleba, groźba głodu
zawisała nad ludnością.

W tych przełomowych dniach
rumuńska klasa robotnicza, kie-
rowana przez Partię, ofiarowała
stanę do walki o odbudowę znisz-
czonej ojczyzny. Związek Radziecki
przyszli narodowi rumuńskie-
mu z bezcenną pomocą, dostar-
czając zarówno zboża dla ludno-
ści jak i niezbędnych surowców
do uruchomienia przemysłu.

Jakie trudno jest dziś po 9 la-
tach w budzącej socjalizm. Rumu-
ni rozpoznają kraj powojennych
zniszczeń i przedwojennego zaco-
fania. Jak trudno uwierzyć, że z
półkolonialnego państwa, gar-
ści wielkich obszarów oraz
milionów głodujących chłopów,
tak krótkim czasem zmieniła się
Rumunia w rozwijający kraj
przemysłowo-rolniczy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej

PRASA rumuńska opubliko-
wała komunikat o rozsze-
rzonem plenum KC Rumuń-
skiej Partii Robotniczej, które
odbyło się 19 — 20 sierpnia
br.

PLENUM wysłuchało i o-
mówiło referat sekretarza ge-
neralnego Partii G. Gheorghiu-
Deja, o zadaniach partii w
dziedzinie rozwoju gospodarki
narodowej i dalszego podnie-
sienia poziomu materialnego i
kulturalnego mas pracują-
cych.

Plenum jednomyślnie za-
aprobowало program zamie-
rzonych gospodarczych nakreśl-
onych w referacie.

Jednomyślnie również po-
zwoliło uchwały o zadaniach
partii w dziedzinie polepsze-
nia pracy partyjnej i postano-
wiono zwołać w marcu 1954
roku Kongres Rumuńskiej
Partii Robotniczej.



Depesze z okazji święta narodowego 9 rocznicy wyzwolenia Rumunii

DO
TOWARZYSZA
DR. PETRU GROZY
PRZEWODNICZĄCEGO
PREZYDIUM
WIELKIEGO
ZGROMADZENIA
NARODOWEGO
RUMUŃSKIEJ REPUBLIKI
LUDOWEJ
BUKARESZT

PROSZĘ WAS, Towarzysze
Przewodniczący, o przyje-
cie najserdeczniejszych pozdra-
wień Rady Państwa Polskiej
Rzeczypospolitej Ludowej i
moich własnych dla Prezy-
dium Wielkiego Zgromadzenia
Narodowego Rumuńskiej Re-
publiki Ludowej i dla Was o-
bieście, z okazji 9 rocznicy wy-
zwolenia Rumunii przez beha-
terską Armię Radziecką.

Naród polski, zespolony z
bratnim narodem rumuńskim
wspólną ideą pokójko i postępu,
się narodowi rumuńskiemu z
okazji pamiętnej rocznicy naj-
gorętsze życzenia dalszych suk-
cesów w umocnieniu i wspa-
nianym rozwoju Rumuńskiej
Republiki Ludowej na drodze
do socjalizmu, której wzór i
przykład dla naszymi krajami
wielki Związek Radziecki.

(—) A. ZAWADZKI
PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA
POLSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ
LUDOWEJ

DO
TOWARZYSZA
GHEORGHE GHEORGHIU
DEJA
PREZESA RADY
MINISTRÓW
RUMUŃSKIEJ REPUBLIKI
LUDOWEJ
BUKARESZT

Z OKAZJI 9 rocznicy wy-
zwolenia Rumunii przesy-
lam w imieniu narodu polskie-
go i rządu Polskiej Rzeczypos-
politej Ludowej najgorętsze
pozdrwienia dla narodu rumu-
ńskiego, rządu Rumuńskiej
Republiki Ludowej i dla Was
osobiście.

Naród polski z podziwem
śledzi poważne osiągnięcia Ru-
muńskiej Republiki Ludowej
we wszystkich dziedzinach ży-
cia politycznego, gospodarcze-
go i kulturalnego i serdecznie
życzy bratniemu narodowi ru-
muńskiemu dalszych suk-
cesów w budownictwie socja-
lizmu oraz w walce o pokój i
współpracę międzynarodową,
jaką prowadzi narody miłują
ce pokój pod przewodem wiel-
kiego Związku Radzieckiego,
współ z całym światowym o-
bozem pokójko.

(—) BOLESŁAW BIERUT
PREZES
RADY MINISTRÓW
POLSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ
LUDOWEJ



WIELKI szczęśliwski

ROK IX NIEDZIELA 23, PONIEDZIAŁEK 24 SIERPNIA 1953 R.

NR 201 (2028)



Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

SZEREGOWCY, PODOFI-
CEROWIE, OFICEROWIE I GE-
NERAŁOWIE WOJSK LOT-
NICZYCH!

W DNIU dzisiejszym naród
polski i jego siły zbrojne
obchodzą Święto Ludowego
Lotnictwa Polskiego.

U boku niezwykłej Armii
Radzieckiej i jej lotnictwa,
młode polskie jednostki lotni-
ce przeszły wspaniałe szlaki
walki o niepodległość i ludową
Polskę.

Dziękujemy naszej wla-
dzy ludowej, dzięki broń-
nicy Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej i jej prze-
wodniczącemu Bolesławowi Bie-
rutowi, wojska lotnicze rozwinę-
ły się w poważną siłę, strzegą-
cą cennie i wnie ojczyzny nieba.

SZEREGOWCY, PODOFI-
CEROWIE, OFICEROWIE I
GENERAŁOWIE!

Pozdrawiam was w dniu
Święta Lotnictwa i życząc
dalszych osiągnięć w nieustan-
nym podnoszeniu gotowości bo-
jowej wojsk lotniczych dla
obrony niepodległości i histo-
rycznych osiągnięć Polski Lu-
dowej — ważnego ognia
świątowego obco pokoju.

Pozdrawiam członków Ligi
Przyjaciół Zolnierz i życząc im
dalszych osiągnięć w rozwoju
i wychowaniu młodych kadr
lotnictwa sportowego oraz po-
wzrostu lotnictwa wśród
młodzieży.

Niech żyje Ludowe Lotni-
ctwo Polskie — czujna straż
granicy i powierzonej naszej
Ojczyźnie, chwała i duma na-
szego narodu!

Niech żyje nasza Ojczyzna
— Polska Rzeczpospolita Lu-
dowa!

MINISTER OBRONY
NARODOWEJ
(—) K. ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI

„Most Przyjaźni” połączy polski i czeski Cieszyń

MIEDZY czeskim a polskim
Cieszyńskim buduje się o-
biecnie nowy most na Odrze,
który nosić będzie nazwę
„Przyjaźni”.

JAK wiadomo, hitlerowcy
w ostatnich dniach przed za-
kończeniem drugiej wojny
światowej zniszczyli most cie-
szyński i do chwili obecnej do
celów komunikacji samocho-
dowej między Polską a Cze-
chosławią używa się mostu
provisorijnego.

Nowy most, który budują
wspólnie czeski i polscy in-
żynierowie i robotnicy, oddany
zostanie do użytku jeszcze w
roku bieżącym.

SKRZYDŁA POKOJU

WIDZIAŁES nie raz, szybko,
niebawem, a może i niebawem,
jak błyskawice z białoczerwonej
szachownicy na skrzydłach, odru-
towie.

Wspaniałe, bojowe maszyny wy-
tworzone i bombowe — eskadry,
pułki, dywizje. Gdy odbudowujesz
Stare Miasto i wznowiasz loty, gdy
kładziesz fundamenty pod nową
bloki mieszkalną, ulicę i miasto,
gdy traktor swój wlecie pierwszą
zobę dla państwa — ONI CZUWA
JA. Strzegą polskiego nieba — strze-
ją pokójko.

Połecne, najbardziej nowoczesne
lotnictwo strzeże twój pokójko-
wej pracy. Z dumą i radością myślisz
o nim, bo tam w górze, przy sterach
maszyn są twoi bracia, synowie i
koleżdy.

Jakże odległe są lata, gdy syno-
wie robotników i chłopów mogli
tylko marzyć o samolotach. W
przedwzrostowej Polsce marzenia
te niewyżnety przekształciły w sa-
mołoty. A w 1938 r. padły na pol-
skie lotniska hitlerowskie bomby,
niszczące wszystko, co nazywało się
„lotnictwem”, słabe, nieuzbrojone,
nielejące eskadry, sprzęt nie naj-
lepszej jakości.

NA GOŚCINNEJ ZIEMI
RADZIECKIEJ

JEST rok 1941. Na gościnnej zie-
mi radzieckiej, gdzie formu-
ję się i Dwyjnia im. Tadeusza Ko-
ściuszki — obok piechurów, artyler-
zystów, czołgistów i saperów —
formuje się pierwsza polska es-
kadra myśliwiska, a później i
pułk lotnictwa myśliwskiego. Przy-
szli piloci tego pułku szkoli się
w szkole lotniczej w Grigoriewo-
wie. Wielu jest wśród nich takich,
których nazwiska z roku później
wobec młodych do historii ludowej
wojny: Chomskiego w dziesiątce lot-
ników, w tym samym roku pułk
pilotownika, jako pioska na Sejm
Polskiej Rzeczypospolitej Lu-
dowej.

Szkołą się pierwsze polskie jed-
nostki lotnicze. Bie będą wrota-
militarowców smigło „Jak-1” z
myśliwskiego pułku „Warszawa”,
bombardowców będą porzycie fasz-
ystów samoloty z pułku noenych
bombowców „Kraaków”, które u
boku radzieckich towarzyszy ru-
sów w bój o Polskę. Pędzić będzie
hitlerowców z polskiej ziemi for-
mułujący się z pułk lotnictwa sztur-
mowego, wyposażony w nieznane
nie „Iluzjyny”, które hitlerow-
cy w obiednym strachu nazywali
„Czarna śmiercią”.

W WALCE
O WYZWOLENIE

23 SIERPNIA 1944 roku polskie
myśliwce pułku „Warszawa”
wystartowały obok radzieckich na-
czyn boenych już z polskiej zie-
mi do powietrznej wojny. U boku
radzieckich towarzyszy, mistrzów
pilotażu, na radzieckich samolo-
tach maszynach wystartowali pol-
scy lotnicy do walki o wolność.
Dzień ten wszedł do historii ludo-
wego wojska — dzień „okrop-
nie nasz obchodzą jako
święto polskiego lotnictwa.

BYŁ rok 1944. I armia zbliżała
się do serca Polski — Warsza-
wy. Szli kołuszowscy, kulnicza-
cy i dąbrowscy z boku swym

radzieckich towarzyszy broń... ale
Warszawa planowała. Na rozkaz „Ja-
dynu” zradzieckie dowództwo
AK wywołało w stolicy powstanie
nie po to, by Warszawa była wol-
na lecz po to by mogli w niej zsa-
dzić jak dawniej, jak przed wojną,
kapitał i obszar. Polscy pa-
nowali na lotach, żołnierze, kiedy
szedł z wschodu, który na o-
strzach bagnotów niósł wolność oj-
czyźnie, wyzwolenie spod jarzma
kapitałistów i obszarów.

Tonie w powodzi krwi umęczonej
Warszawa. Lecz oto na nie nieba,
przesłonięte, dymami pożarów
widła samoloty. To lotnicy pułku
noenych bombowców „Kraaków”
niósł pomoc.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Polska Żegluga Morska pokonała Polskie Linie Oceaniczne

W ŚWIETLIICY Polskiej Żeglu-
gi Morskiej w Szczecinie
odbyła się niecodzienna u-
roczystość wręczenia sztandaru
przełomowego Zarządu Głównego
Związku Zawodowego
Pracowników Żeglugi. Sala za-
pełniła się pracownikami i
zaproszonymi gośćmi.

Huczynymi braćmi witała ze-
brani depesze zalogi PŁO do zo-
gi PMZ, w której pierwsza obiecu-
je w III kwartale współzawodni-
ctwa odebrać sztandar. Oczyste-
nie są również depesze z podzo-
wieniami Zarządu Portu Szczecin
i Morskiej Agencji w Szczecinie.
Po krótkim słowie występnym dy-
rektora żegludnictwa Polskiej Żeglu-
gi Morskiej zostaje wręczony sztan-
dar przełomowy przez przedstawici-
cielkę ZPZP — Janiszewską. Stan-
dar zdobyli pracownicy PZM wy-
przedzając PŁO o 21 proc. planu.
Plan przewoźny wykonała PZM:
w tonach 117,4 proc. w tonomi-
lach 116,6 proc.

Zostają również wręczone na-
grody załozne produkującego stat-
ku „Kielce”. Jako zespołowo:
srebrny puchar i komplet płyt
indywidualnie nagrody otrzymali:
Brożka Czesław — palacz, Kowalski
Adolf — II oficer, Kowalski
Alfons — kucharz, Kowitun Władysław,
Wojnicz Władysław — bos-
man, Reynier Marian — st. mary-
narz oraz kpt. Barański.

Nowoczesne maszyny włókiennicze polskiej produkcji wyrabiają sztuczny jedwab w Żydowcach

JAK się robi sztuczny jedwab? Bardzo prosto. Z drzewa wydobywa się celulozę (substancja, z której zbudowane są ścianki tkanek drzewnych), celulozę, która przypomina białą tekturę, przetworza się na miodowo-śluzową masę, którą przeciętnie przez miłokopijną dziurkę (filierkę) tejeże w roztworze kwasu siarkowego na nitki sztucznego jedwabiu. To się płucze, suszy i żuż.

W fabryce oczywiście proces produkcji jest bardzo skomplikowany. Podaliśmy tylko ogólną zasadę dla orientacji czytelników.

czele, jak Skóra, Halka, Nowak, czy Piława lub Stoparczyk. Każdy z nich zmontowany agregat, to jeszcze jeden krok do pełniejszego zaspokojenia potrzeb ludności miast i wsi w tkaniny jedwabne.

PLATONICZNA TROSKA

NIE zawsze jednak działalność robotników znajduje właściwe poparcie kierownictwa. Wystarczy porównać z monterami FZP, aby usłyszeć słuszne narzekania na usterek w organizacji, na nie terminową dostawę materiałów. Nie wygląda na to, by kierownictwo FZP szczególnie troszczyło się o rozbudowę Żydowców, a jest się troszczyć o bieżącą platonizację.

Dawno minęły terminy montażu wyparek na nowej kwasnej sali i szeregu innych urządzeń, bez których nawet największy wysiłek zalogi nie uruchomił nowego oddziału fabryki. Zapewniało się kiedyś, że się będzie codziennie odwadzać budowę i w ścisłym powiązaniu z zalogą pokonywać trudności. Inicjatywa cenna, gdyby za słowami nastąpiły czyny. Lecz nie nastąpiły.

NIE każdy mieszkaniec naszego miasta, a cóż dopiero w kraju, wie o tym, że Szczęśliwa Fabryka Sztucznego Włókna w Żydowcach należy do najbardziej nowoczesnych fabryk tego typu. Nigdzie nie znajdziemy takich maszyn tzw. ciągłego przędzenia jak u nas. Na tych właśnie maszynach młodzi szczęśliwscy włókiennicy przed chwilą codziennie miliony metrów cienkiej nici.

CHEMY dziś opowiedzieć o nowym etapie w historii Żydowców — etapie, który jest niezerwalnie związany z całą naszą polityką uprzemysłowienia kraju. Impulsem do rozwoju przemysłu budowy maszyn w Planie 6-letnim pozwala nam już dziś, w czwartym roku tego Planu, i co prawda będzie w coraz szerszym zasięgu rozwijać lekki przemysł. Przykład? Choćby właśnie w naszych Żydowcach. Obok przędzalni, która zapisała już tyle pięknych kart w historii naszego przemysłu włókien sztucznych, powstaje nowa, o wiele większa, jest też piękniejsza.

Przez skośne szklane dachy załógają słoneczne promienie do nowo wzniesionej hali. Uwija się tu różni ludzie. Obok murarzy kładących nowe fundamenty pod maszyny przędzalnice, pracują monterzy z różnych przedsiębiorstw. Przychylni robotnicy — specjaliści od montażu maszyn włókienniczych, pracują brygady szczęśliwego oddziału Pomorskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych, razem z nimi monterzy i oliwnicze SZWS.

POLSKIE MASZYNY

NA FUNDAMENTACH stoją już szkielety nowych maszyn włókienniczych. Jedne świecą jeszcze czerwienią konstrukcji, inne ubrały już olwiane pancerce kwasoodporne. Jedną z nowych maszyn rozpoczyna już służbę.

Ruszyła prawie dwa miesiące przed terminem. Maszyna ta, to owoc myśli polskiego robotnika i inżyniera, to symbol Planu 6-letniego, tego Planu, który obok i w parze z rozwojem ciężkiego przemysłu stwarza pomyślną warunność dla wzrostu przemysłu lekkiego.

Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych pierwszą partię prototypów oddała Żydowcom. Są wielkie, bardziej nowoczesne i doskonale od wszystkich dotychczasowych maszyn włókienniczych. Przeglądając angielskie maszyny — Nelsony. Dają włókna jedwabne go więcej, ciężej, jeszcze dłużej niż dotychczas.

NIE WSTRZYMAŁI BIEŻĄCEJ PRODUKCJI

JESZCZE w bieżącym roku ruszy pierwszą część nowej przędzalni. Daży do tego nie tylko zalogi SZWS, walczą o to przede wszystkim zespoły, montujące nowe maszyny. Słowicie co bieżąca cel uruchomienia na długo przed terminem pierwszy agregat, robotnicy pragnęli nie tylko przysporzyć krajowi dodatkowych 5 ton sztucznego włókna. Chodziło przede wszystkim o to, by uruchomiony prototyp posłużył konstruktorom jako obiekt doświadczalny, by na jego prototypowej pracy mogli uściwić i usunąć ewentualne usterek, przy czym zresztą nieuniknione przy prototypach.

Monterzy Wesołowski, Wołski i Matuszyski w czasie całego roku przegadali, w trudnych warunkach podłożyli nową maszynę do instalacji Łw. kwasnej soli.

— Przecież nie o zarobek chodziło nam wtedy — mówi Matuszyski. — Nie myśleliśmy o tym. Nie chcieliśmy ukręcić włókna z jednej minuty. Widzieliśmy, ile energii wkładają, aby wydobyć z maszyn jak najwięcej. Przekroczyć im w tym, choć na krótko, byłoby niemal zbrodnią. Nie ma rzeczy niemożliwych — do dziś — to, czego robotnik nigdy nie zrobił dla kapitalisty, robi z poświęceniem dla siebie. Fabryki są naszą wspólnotą, a ich produkcja przecież służy nam, pracującym.



W POW. grzyńskim odbywał się generalny przegląd pól ziemniaczanych. W poszukiwaniu stonki brały udział ekipy niszczenielskie SP.

Na zdjęciu: na polach w PGR Drzinin, w miejscu gdzie znajdowało ognisko stonki, instr. powiatowej ochrony roślin z Gryfina, Tadeusz Barczyński (z lewej), pokazuje funkcjonariuszom jak należy postępować, aby groźnego owada zniszczyć nie tylko na łęczkach ziemniaczanych, lecz i w ziemi, gdzie pierwsze pokolenie stonki zdążyło znieść już jajeczka. Krzaki ziemniaczane należy wyrywać, miejsce przez kopac i przepatrzyć czy są larwy.

TAK wygląda żuk z Colorado, popularnie zwany stonką. Jak widnie na zdjęciu owad ten potrafi objeść doszczętnie całe krzaki ziemniaczane. Larwa stonki żywi się bulwami ziemniaków, powodując w skali krajowej ogromne szkody. Dlatego też nie tylko na wsi lecz i w mieście, (ogrodach działkowych) winno się ciągle przegladzać uprawy ziemniaków, a o znalezionych owadach od razu meldować do Stacji Ochrony Roślin, która natychmiast wysłać ekipy opylające dla zniszczenia znalezionego ogniska.



STEFAN CIEŚLAK

PO SKOPANIU miejsca, gdzie znajdowało ognisko stonki, ekipa junaków pod dowództwem junaka Franciszka Kamińskiego przystępuje do doradźnej akcji. Spryskuje karbowolną łęciną, następnie skopane miejsce opyla się (jak na zdjęciu) proszkiem gasarolem, który tak jak i karbowolna powoduje wytrucie amerykańskiego żuka.

Niszczymy stonkę ziemniaczaną „SP” pomaga

TAK wygląda żuk z Colorado, popularnie zwany stonką. Jak widnie na zdjęciu owad ten potrafi objeść doszczętnie całe krzaki ziemniaczane. Larwa stonki żywi się bulwami ziemniaków, powodując w skali krajowej ogromne szkody. Dlatego też nie tylko na wsi lecz i w mieście, (ogrodach działkowych) winno się ciągle przegladzać uprawy ziemniaków, a o znalezionych owadach od razu meldować do Stacji Ochrony Roślin, która natychmiast wysłać ekipy opylające dla zniszczenia znalezionego ogniska.



PO SKOPANIU miejsca, gdzie znajdowało ognisko stonki, ekipa junaków pod dowództwem junaka Franciszka Kamińskiego przystępuje do doradźnej akcji. Spryskuje karbowolną łęciną, następnie skopane miejsce opyla się (jak na zdjęciu) proszkiem gasarolem, który tak jak i karbowolna powoduje wytrucie amerykańskiego żuka.

Nie bez grzechu jest też kierownictwo „Bełany”. Monterzy skarżą się na brak niektórych części do skompletowania maszyn, a interwencje, jak dotąd, nie zawsze odnoszą skutek.

Są trudności, które pokonać potrafi tylko zjednoczony wysiłek robotników i kierownictwa, skoordynowana współpraca wszystkich przedsiębiorstw, odpowiedzialnych za terminowe uruchomienie nowej oddziału przędzalni w Szczecinie. Świadomość celu, że nowy oddział przędzalni służyć będzie pełniejszemu, zaspokojeniu potrzeb społeczeństwa, niech zjednoczy i zmobilizuje budowniczych do walki o dotrzymanie terminów.

Przed rokiem na szarym końcu - dziś przoduje flocie handlowej

Ss „Kielce” - dom rodzinny dobranej załogi

W LIPCU ub. r. Polskiej Żegluzie Morskiej przybyła nowa jednostka. „Nowa” w podwójnym znaczeniu: jako zwiększająca liczbę statków, rejestrowanych w PZM i nowa w znaczeniu pchającej jeszcze farbą stencionową — jakbyśmy powiedzieli, że z marynarskim dodatkami do znanego ogólnie powiedzenia: „zapiętej na ostatni guzik nierski”.

KAŻDY statek, t. zn. każda załoga, ma swoje miejsce na tablicy współzawodniczą. Dla siebie prawie każde dziecko „oblatane” ze sprawami morskimi powie, że: „Kielce” to taki przodownik we flocie. Mają chorągiewkę (w języku dorosłych: proporzec) za I kwartał. I za drugi.

A w zeszłym roku ten sam statek, prawie że ta sama załoga miała markę buntelanta: na tablicy współzawodniczej „Kielce” figurowały tam razem z podobnym sobie w osiągnięciach minimalnych rezultatów w przewozach i oszczędnościach statkiem „Poznań”. Takie dwa buntelaki...

DLA ZAŁOGI pokładowej „Kielce” są dosyć ciężkimi statkami.

— Dwutonowe pokrywają do łuk nie tak łatwo jest zakrywać się odkrywką — bosman Wojciech Wójcik, który głową na wodzie, jakby drzewo zakrywkę, jaką jest jadowina. — 24 godziny zleca nam zawsze przy tej robocie — wyjaśnia.

Aż jednego dnia... Tak to była prawdziwa sensacja. Karnas, Dymek, Jaworowski, Chynowski, no i sam bosman, uwinęli się z pokrywami... w 3 godziny. 24 godziny zamienić na 3, to już jest coś. To nawet jest duży. Ten wynik, osiągnięty w lutym tego roku, już utrzymali na stałe. To była ich jakby usprawomocnienie, zwycięstwo norma.

Kapitan Brański, nowy dowódca statku „Kielce”, coraz częściej kręcił głową, patrząc na swą załogę. Obejmując stą tekturę, że ze wszystkim, czego się tknął na statku, jest kruczo: z planem, z dyscypliną (poprzedni kapitan lubił za gładką do kieliszka, to i załoga lubiała), ze szkoleniem (nikogo „ideologicznego” nie interesuje), a najgorzej ze stałym składem załogi.

— Na „Kielcach” co reja załoga zmienia się w 80 procentach. Jednych zdejmują się karnie, inni sami odchodzą — mówiono ogólnie.

Brański ostro wziął się za wiele spraw. Po pewnym czasie z dyscypliną było już dużo lepiej, ale za to znowu między kapitanem a załogą zaczęły się tarcia. Zarzucono kapitanowi, że karci często zbyt pochop-

„Dzięki lotnictwu

narody zbliżą się do siebie”

STEFAN DRZEWIECKI

- polski teoretyk lotnictwa

MIĘ Drzewieckiego znać jest na szerokim świecie, jako teoretyka, wynalazcę i konstruktora w dziale lotów podwodnych, maszyn parowych, samolotów.

Inż. Stefan Drzewiecki urodził się na Podolu w roku 1844. Studiował w Paryżu, tuż jako młody inżynier

dał się poznać przez swe oryginalne konstrukcje i wynalazki.

Bawiąc jakiś czas w Wiedniu skonstruował tu aparat do zapisywania szybkości lokomotywy, nowy typ regulatora do maszyn parowych i automatykę sterującą ugonnością kołowych. W roku 1873 uczestniczył na wystawie w Wiedniu dwiema nagrodami.

W roku 1877 demonstruje w Odesie swój pierwszy model łodzi podwodnej, poruszanej za pomocą pedałów przez pojeźdźcę człowieka. Niebawem powstaje model czteroosobowy, zapiętnowany już w paryskiej. Trzeci model jest już pędzony akumulatorem elektrycznym.

W roku 1896 publikuje Drzewiecki swą pracę na temat śrub okrętowych, a na konkursie łodzi podwodnych dostaje w Paryżu złotową nagrodę. W roku 1908 raz jeszcze sięgnął w jego projekt łodzi podwodnej o napędzie silnikiem Diesla o mocy 270 kon mechanicznych.

Prace na temat łodzi podwodnych pozwoliły Drzewieckiemu zgłębić wiele zagadnień z zakresu lotnictwa, gdyż obie te gałęzie techniki są ze sobą spokrewnione. Prawa fizyczne ruchu w ośrodkach stałowych opierają się o te same prawa, co i w powietrzu, czyli w „płynach” — bo bowiem jednakowe.

POCZĄTEK wieku XX-ego był epoką triumfów aparatu lotniczego, od powietrza. Santos Dumont właśnie okrążył wieżę Eiffla na swym balonie sterowym (1908). Mimo to Drzewiecki jest przekonany o upadku lotnictwa samolotowego, tj. aparatu niebezpiecznego i podatnego na sztywnych skrętań i o napędzie śrubowym.

Już w roku 1885 czyli około 20 lat przed wzięciem pierwszego samolotu Drzewiecki ugiął w Petersburgu referat, w którym stwierdził, że najbardziej szkodliwym typem samolotu jest platforma, którą nędzny śmigiel unosi się do góry skutkiem postrawiania siły nośnej przez pochłonięcie płatu. Referat ten dowodzi, że Drzewiecki pierwszy na świecie wykazał dowodnie możliwość lotu aparatów cięższych niż powietrze.

Już wtedy doceniając doniosłość koncepcji lotniczej, Drzewiecki założył w Petersburgu „Kolo Studiów Lotniczych”. W tym samym czasie nasz uczony ogłosił w Rosji pracę na temat pociągowej śruby wodnej a w roku 1892 przedstawił w Paryżu teorie śmigła. Znamy aerodynamik i konstruktor Juriew, uczeń Żukowskiego, opiera się o te teorie, że jest ona podstawą po dziś dzień wszelkich teorii na ten temat, jakie się pojawiły dotychczas w nauce.

PO pierwszych wzięciach różnych lotników, kończących się często katastrofami, Drzewiecki publikuje w Paryżu w roku 1909 pracę domagając się budowy laboratorium aerodynamicznego celem przeprowadzenia prób wytrzymałości materiałów ze względu na bezpieczeństwo lotników.

Z tych czasów pochodzi projekt i konstrukcja samolotu typu „Kaczka” odznaczająca się oryginalnymi pomysłami stabilizacji lotu.

Znamy też nowe prace Drzewieckiego na temat śmigła samonastawnych, mających wyżyć nad śmigłami o łopatkach nieruchomych. Mając już przeszło 80 lat uczony jako jeden z pionierów na tym polu zajmuje się badaniami nad energią atomową.

Polska ma prawo być dumna z działalności noblisty i konstruktora Stefana Drzewieckiego, odznaczającego nas te sama rolę, co w lotnictwie radzieckim — szmym Żukowski, „ojciec radzieckiego lotnictwa”, jak go nazywał Lenin.

A. SOBECKI

E. Białoborski

* W PIĘKNEJ położonej działce Poznań, Winogrody, odbyła się uroczystość przekazania do użytku nowowbudowanego gmachu Domu Akademickiego, w którym od dnia 1 września zamieszkać zaczęli studenci Akademii Medycznej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej.



DOKONANO przed dłuższym już czasem ciekawego doświadczenia. Gdy naukowcy chcieli stwierdzić, jak wysoka temperatura, człowiek potrafi wytrzymać, kazali zamknąć się w piecu piekarskim, w którym temperatura dochodziła do około 130 st. Wycierali w niej bez szwanku, do zdrowia prawie 10 minut.

Organizm ludzki, przy walceniu w temperaturze 50 lub 60 st., czy nawet 130 st., pieca piekarskiego, nie może przyjąć otaczającej go ciepłoty, bo musiałby w ciągu kilku minut zamrzeć. Gdy więc człowiek znajduje się w niedostatecznej temperaturze, zaczyna w nim działać samoobrona jego organizmu, który zaczyna czynić uruchamianie bez naszej wiedzy i woli - wewnętrzną aparaturę chłodniczą, utrzymującą temperaturę ciała ludzkiego na wysokości ok. 37 st.

Działanie samoobrony organizmu poznajemy m. in. po ostatecznym bicia serca. Krążenie głównej masy krwi kieruje się ku zewnętrznej części organizmu, pomagając w ich chłodzeniu. Główna czynność funkcji owej aparatury chłodniczej polega na natychmiastowym wydzielaniu przez skórę zbędnych energii, w tym ciepła, im szybciej nadmiar ciepła, tym szybciej się uwalnia tym lepiej ciało się ochładza. Ulatwia to temperaturę ciała. Natomiast w temperaturze wyszłej, ale wilgotnej, pocimy się, czujemy się nie-dobrze, a w pewnych okolicznościach możemy straszyć uciepnieć.



SLUB BIUROKRATY

„Pilna rozmowa z Gdynią“

Dlaczego pierwszy mechanik S/T „Merkury“

Sztuczne morze w górach Kirgizji

W GÓRACH Tiańszan powstał wielki orto-tokojski rezerwuar wodny, który nawodni olbrzymie obszary w tej części Kirgizji. Rezerwuar buduje się na rzece Czuz, Zaporowa, której budowę rozpoczęto, splętyr wodę tej rzeki, dzięki czemu nagromadzi się w rezerwuarze pół miliona m³ wody.

Wzniesienie takiej zapory w górach na wysokości prawie 2 tys. metrów nad poziomem morza jest pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem w dziejach budowy urządzeń irygacyjnych.

Wysokość zapory wyniesie 56 metrów, szerokość podstawy - około pół kilometra. Orto-tokojski rezerwuar wodny stanowi część wielkiego systemu irygacyjnego, budowanego w dorzeczu rzeki Czuz.

System ten umożliwi nawodnienie nowych obszarów ziemi, 100 tys. ha tych ziem zajętych zostanie pod samą tylko uprawą bawełny.

2 lwiatka przybyły pozańskiemu Zoo

W OGRÓDZIE Zoologicznym w Poznaniu 6-letnia lwica „Flida“ urodziła dwa piękne lwiatka. Noworodkom zapewniło staranna opieka. Po narodzeniu 200 wzbogaciło się o 3 pawie, szereg bażantów, gęsi indyjskie i kaczki brazylijskie. Ostatnio pozańskie Ogród Zoologiczny otrzymał również bawola błotnego i ciela Wattusia.

chciał rozmawiać z żoną

- KIEROWNIKU, telefon do Gdyni mi zamówie, do żony, tylko dwa słowa... -

Kierownik Biura Portowego Bazy Rybackiej w Swinoujściu Józef Bogusz, nieco starszy, ale żądry i okazywał i jeszcze nadzwyczaj krzepki i energiczny pan, pokręcił korbką aparatu telefonicznego:

- PRZYGOTUJ mi pani Gdynię, bardzo pilna rozmowa, z żoną chce mówić pierwszy mechanik „Merkurego“... Co to znaczy nie pilnie! Jakbyś się dziecko pół roku nie widziała z mężem, jak ten mechanik z żoną, to byś wiedziała jakby ci było pilno. I uważaj, coś jak druty się rozgrzeją od tej rozmowy... -

Bogusz lubi czasem pożartować, no i nieco przesadził z tym „pół roku“, bo mechanik s/t „Merkury“ „tylko“ 3 miesiące nie widział żony i teraz chce tylko przesłać jej pozdrowienia. I to, że żyje, i że „Merkury“ plan za lipiec wykonał aż w 132 proc. A dzwoni dlatego że jechał do Gdyni nie może. Cała załoga zrezygnowała z wolnego, by jak najprędzej wyjść z powrotem na Morze Północne, po śledzie.

WYSOKI był plan sierpnio- wy. Trzeba dużo, dużo razy wyrzucić sieć za burty, by wylowić taką masę ryby. A jeśli, bodaj to licho, sztorm przez kilka dni rozklebi i rozpieni morze, to klapa, neli z planu. Tak myślała cała załoga i dlatego wszyscy zgodnie postanowili nie przedłużać ani o jedną minutę postoju w Swinoujściu ponad to czego wymaga wyładunek i zaopatrzenie, no i drobny remont.

Żałoga maszynowa zobowiązała się dopomóc stocznii w remoncie, by postój nie trwał dłużej aniżeli 24 godziny. Na to załoga pokładowa powodziła, że wylowi śledzi tyle, by starczyło na 110 proc. mimo wysokiego planu. Bosman Kazimierz LIWSKI i sternik Jan JABŁOŃSKI przyrzekli maszynistom, że pełnego remontu sied i sprzętu dokonają na postoju, by nie tracić czasu w toku połowów.

GAZETKA POMOGŁA

„MERKURY“ już od dawna i systematycznie wykonuje plan. Szper Jan KNIBA słusznie chlubi się swoją załogą i bywa, że rybak, dobry na innym trawlerze, na „Merkurym“ jest jeszcze mało wyrobiony. Bosman LIWSKI często w czasie ostatniego rejsu skarżył się na st. Rybaka Czesława Mrozinińskiego, że niedbale steruje i źle pełni wachtę, że st. rybak Tadeusz TARŁOP jest ospały i nie interesuje się robotą. Bosmanowi i owym st. rybakom pomogła gazetka. Oto w jednym z numerów gazetki ukazał się artykuł, w którym autor bardzo dobrze napisał o pracy praktykanta Antoniego WESIERSKIEGO i mł. rybaka Tadeusza SZYMOWIĄKA po rejsie, ukazując jednocześnie opuszczenia się st. rybaków, którym wskazał przykład młodych.

Pomógł! Dziś bosman z uśmiechem zadowolona pokazuje na dwóch rosyjskich i silnych st. rybaków pilnie reperujących się.

Korespondent
ST. PERKOWSKI

odpowiedzi REDAKCJI

Zofia Michalezyk, Dyrekcja Okręgu Poznań, Telekom, wyjaśnia, że pracownica postąpiła słusznie, gdyż przepisy o służbie telekomunikacyjnej (TFV 3 § 28) mówią, że urzędy pocztowo-telekom, z ograniczonymi godzinami służbowymi mogą nie przyjąć zamówienia na rozmowę telefoniczną. Wtedy przed ukończeniem służby, urzędnicy poinformowali, aby pani uderzyła działo do Urzędu Telekomunikacji, gdzie działo telefonów czynny jest cała doba.

162
solowik. Rejonowe Zakłady Wy-
sokich Gospodarczych w Gryfnie
wyjaśniają, że za wykonanie pracy otrzymał panowie rachunki

przebiegło na sumę 7,000 do rozliczenia rachunkiem końcowym, który to dotyczył panowie nie przed

stawili, trzeba zatem przedstawić rachunek końcowy, a różnica została wypłacona z odliczeniem opła

ty skarbowa w miły przepisów. Skarga złożona u nas przez Pa-
now okazała się niesłuszna, gdyż
całkowita winę ponosić Panowie

152
Sam. Czerniak, Spółdzielnia „Uro-
da“ stwierdza, że pretenzje Pana są
niesłuszne.

Stanisław Dąbrowski, Stocznia
Szczecińska wyjaśnia, że „Wypoży-
cznia będzie sprawnie wykony-
wała swoje obowiązki“.

1350
Anna Kamińska, Za zakłócenie
spokoju P. W. ukarano (1430)

Miejskiego zawiadomiono na pi-
smem, że do remontu przystąpio-
no w dniu 11 bm.

Józef Emblech, - W odpowiedzi
na pana list Komenda MO komu-
kuje, że sprawy wybieła szyb-
nie zostały ustalone, ale patrolo-
nie i dzielnicowy otrzymali pole-
cenie zwracać więcej uwagi na
daną posesję.

1540
Aleksander Łaskowski, - Jak
nas informuje powiatowy pełno-
moćnik skupu w Nowogardzie -
przystępuje panu 23 proc. ulga w
obowiązkowych dostawach mleka
w miastach oślnika nr 4/33 Prezesa

CUSIK z dnia 18.XII.1952 r. Do
obniżenia panu obowiązków do
staw zwykła nie ma żadnych pod-
staw prawnych. W celu sprostowa-
nia wymiaru zostało wysłane pi-
smo do gm. delegatury Minister-
stwa Skupu w Lubuszynie (1390)

Tylko dla wybranych

15 SIERPNIA chciałem kupić dwa jasne piwa w kiosku nr 12 przy ul. Powstańców. Ekspedientka oświadczyła, że jasnego nie ma. Wziąłem „Porter“. Za chwilę dwóch panów otrzymało jasne piwo. Na moje pytanie skąd się tak nagle wzięło, nie dostałem odpowiedzi.

Następnego dnia chciałem w tym samym kiosku kupić pa-
pierny „glaz“.

„Ustusza-
łem, że są tylko
„Wczasowe“ i
„Sporty“. Zauważyłem jednak, że na półce leżą „Zeglarskie“.

Proszę dyrekcję MHD o skontrolowanie tej sprawy. Kazimierz Paliszewski

Niezrozumiałe jest zupełnie stanowisko ekspedientki. Dlaczego niepotrzebnie stwarza no-
zory braków w zaopatrzeniu, których nie ma? Dlaczego wyróżnia pewnych klientów?

Sprzedawca powinien mieć zawsze na uwadze dobro klien-
ta i dobro instytucji, w której pracuje. Ekspedientka z kiosku nr 12 swoim postępowaniem szkodzi i jednemu i drugiemu



Brama Mińska (zachowa na) na rzece Inie.

Z przeszłości Stargardu Gdy miasto było portem

STARGARD to miasto mające starą słowiańską przeszłość. Wia-
domości historyczne o tej osadzie sięgają blisko 100 lat wstecz.
Przed dziećmiomkami wiekami było to potężne grodzisko w widłach
rzeki Iny.

Przeplajająca tędy Ina tworzy
we wschodniej części miasta wy-
spę - częściowo jeszcze zachowa-
ną - która ułatwiała obronę
przed nieprzyjacielem.

Brok bezwzględnie pewnych
wiadomości kronikarskich o do-
tarcu w początkach XII wieku wy-
prawy Bolesława Krzywoustego i
skierowanej przez niego misji do
Stargardu. Niezaprzeczalnie jednak
w XII w. okoliczna ludność przyjęła
chrześcijaństwo. Równocześnie roz-
począł się napływ zakonów i Star-
gard został włączony w sieć zwi-
cia gospodarczego Polski i Po-
morza.

BARDO ważne dla rozwoju
miasta były wieki XIII i XIV.
W tym okresie napłynęli tu wiel-
cy kupcy i rzemieślnicy, co
przełożyło się na rozwój prze-
strzennego osiedla. Na cele han-
dlowe nie wystarczyła już maleń-
ka wyspka. Na zachód od Iny
powstała średniowieczna osada,
która w r. 1243 uzyskała przywi-
leje samorządowe od ks. Barni-

Jasło powstaje z gruzów wojennych

NIE MAŁO całkowicie spalone
i zburzone przez hitlerow-
skiego okupanta miasto Jasło
(woj. rzeszowskie), dziś po 9
lat, dzięki pomocy Partii i
Rządu Ludowego tetni nowym
życiem. Odbudowano tu już
przez 60 proc. domów miesz-
kalnych i gmachów publicz-
nych, oddając m.in. do użytku
1.038 izb mieszkalnych, 6 szkół
średnich i podstawowych. Po-
wiatowy Dom Kultury, kino, bu-
dynek Prezydium PRN oraz
wiele innych obiektów.

ma i Wielkiego. Okres ten łączy
się w dużej mierze z zatraceniem
przez miasto charakteru słowiań-
skiego. Do Stargardu napływają
przebiegłe obcokrajowcy, wypie-
rający element słowiański ze
wszystkich dziedzin życia.

W XIV wieku Stargard - jako
miasto morskie, mające połącze-
nie przez Inę i Odrę z Bałtykiem
- został członkiem Hanzy. Wów-
czas rozbudowano port na Inie,
wzniesiono magazyny, a całe os-
iedle otoczono nowoczesnymi -
na one czasy - umocnieniami.
Powstały wtedy wysokie mury z
kamienia i cegły i ogromne wa-
ły. W samym mieście wzniesiono
liczne reprezentacyjne obiekty,
a więc ratusz, kościoły i liczne do-
my mieszkańskie. Przetrwały one
co najmniej ilości do naszych
czasów (zachowanych jest tylko kil-
ka zabudowanych frontów).

W tym okresie koncentrował
się w Stargardzie handel przyrzą-
dów szkieletu. Z tej przyczyny ksią-
żęta szczyrscy otoczyli gród
szczyrski opieką, tym bardziej
że był to ośrodek, który często
musiał odparć ataki Branden-
burskiej (przed okres przejściowy
ziemię tę nawet należały do Bran-
denburskiej, ale książe Bogusław
IV odstąpił jej i przywrócił
Pomorzu). Mieszkańcy stargardz-
cy - znani z życzliwości - wzo-
sili piękne rezydencje.

W okresie najpóźniejszego
rozwoju miasta niejednokrotnie do-
chodziło do kolizji interesów
mieszkaństwa stargardzkiego i
szczyrskiego. Nieraz miasta
zwalczyły się, często bezwzględnie.

NIESZCZĘŚCIEM dla wszystkich
miast średniowiecznej polski
pożary. Nie omijały one i Stargardu.
Wielki pożar zniszczył miasto w
Zielone Świąta 1584 roku (pożar
plamień padło 500 domów). Mia-
sto szybko się odbudowało, ale
już w r. 1635 zostaje ponownie
zniszczone przez ogień. Był to ok-
res wojny 30-letniej; liczne obiek-
ty i katedry oraz zniszczenia
sprawiała, iż cyfra ludności
spadała o 1/2. Miasto się wyludnia.

Na mocy pokoju Westfalskiego
(1648) Stargard zajął Branden-
burscy; ponieważ było ono w
tym czasie siedzibą prowincji,
wiele powoli się odbudowało. Póź-
niej jednakże władze prowincjo-
nalne przeniosły go do Szczecina
i miasto rozwinęło się bardzo wol-
no.

Zasadnicze znaczenie dla Star-
gardu miała budowa kolei żelaz-
nych. Już w r. 1846 Stargard ury-
skł połączenie kolejowe ze Szczeci-
nem, a później stał się ważnym
węzłem kolejowym. Od tej chwili
Stargard jest przede wszystkim
miastem kolejowym i ten charakter
miasto zachowało do naszych
czasów.

Cz. Piskorski



Rynek Stargardu przed jego zniszczeniem.

Zepsuta kanalizacja uprzyksza życie

W MIESZKANIU moim od 3
miesięcy wydobywają się
przez zlew brudy wylewające
przez sąsiadów mieszkających
nademną. Trudno jest wywie-
ścić w kuchnię taki smród. W
dodatku, brudy wylewają się
na podłogę. Zwracam się
kilka razy do
dozorczy, by in-
terweniował w
tej sprawie, po
tem do przeko-
nicającego komi-
tetu blokowego,
lecz ten oświadc-
zył mi, że bym



DLACZEGO?

17 sierpnia o godz. 7.30 i
16.30 w sklepie spożywczym
MHD nr. 33 przy ul. B. Krzy-
woustego 68 ekspedientka (blon-
dynka) sprzedawała herbatę
„Yunan“ po 15 zł za paczkę, a
drugą (brunetka) przy innym
stoisku po 7,50 zł za paczkę, to
znaczy po takiej cenie jak w
innych sklepach? (1610)

do bufetu na stacji kolejowej
w Dąbnie prowadził tylko
jedno wejście - przez peron?
Przez to w Dąbnie nie ma żad-
nego lokalu gastronomicznego.
Dlatego wice mieszkający, chę-
cy coś zjeść lub napić się herba-
ty, nie mogą korzystać z bufetu?
(1632)

zam złożył podanie do Prez.
MRN. Moim zdaniem komitet
blokowy powinien bardziej
dbać o sprawy lokatorów.

Szczepan Kaleciński
Boh. Getta Warszawskiego 14/24

Niewątpliwie, różne potrze-
by naprawy zgłasza się na pi-
śmie i są one wykonywane w
kolejności ale naszym zdaniem
sprawy tych przewodów ście-
kowych, choć były drobne,
są niezwykle pilne. Nie wapi-
my, że w komisjach blokow-
wym znajduje się wyrozumiali
ludzie i jak najszybciej pomo-
gać mieszkańcom się przeciw okrop-
nie rodzinie.

Nie udało się

18 SIERPNIA oddałem do
prywatnego szewca -
Józefa Makowskiego (al. Wojs-
ka Polskiego nr 1) pantofle
(koszyki) do naprawy. Przybił
kawałeczki gumy na czubki i
obcaszki. Zabrał tam 16 zł. Na-
stępnego dnia tj. 19 dm, czub-
ki były już zdar-
te. Zwróciłem
się z reklama-
cją. J. Makow-
ski odpowiedział, że bym re-
klamował raczej u państwowego
fabrycy gumy. „Co z tego, że
dam pani nową gumę? Po
dwóch godzinach znów pani
przyjdzie do mnie.“ Zwyzywił
mnie i nie naprawił czubków.



H. T.

CZYTELNICZKA nasza ma
szustne pretensje do p. Makow-
skiego. Winien on był uprze-
dzić ją o jakości posadanego
towaru i wziąć odpowiedzialność
za to. Śmieszne natomiast jest
składanie winy na fabrykę gu-
my. Fabryka produkuje różne
rodzaje gumy do różnych co-

